

20. Niedziela zwykła, rok C (Jr 38,4–6.8–10; Hbr 12,1–4; Łk 12,49–53)

Niewierzący niekiedy zarzucają nam wygodną religijność, coś jak polisę ubezpieczeniową na życie, zwłaszcza wieczne. Marksisci znów za Leninem powtarzają: „religia jest opium dla ludu”. Płytkie te oceny płyną bądź z obserwacji życia niektórych ludzi o niewłaściwej pobożności, bądź z założeń ideologicznych, które liczą się tylko z życiem doczesnym. Tymczasem inna jest prawda życia uczniów Chrystusa. Z dzisiejszych czytań okaże się, że ono wcale nie jest przebywaniem „jak u Pana Boga za piecem”, lecz męzną walką. W niej, inaczej niż w bojach ludzkich, zwycięstwo nie jest jakimś wyczynem. Wzorem bohaterstwa jest dobrowolna ofiara Chrystusa, który dla nas przecierpiał krzyż. Podane wyżej w tytule twierdzenie otrzymuje dziś dowód biblijny złożony z trzech części, stanowiących: zapowiedź, wzór i zachętę. Ukażą się kolejno prorok Jeremiasz jako typ cierpiącego Mesjasza, ocena ofiary krzyżowej z Listu do Hebrajczyków oraz słowa Jezusa Chrystusa do nas, Jego uczniów. Księga Jeremiasza mało kiedy mówi o Mesjaszu, ale sam prorok stanowi osobowy typ Mesjasza ze względu na przeżyte dla sprawy Bożej cierpienia. Dzisiejszy urywek jest takim dramatycznym epizodem jego życia, w którym Jeremiasz się nie odzywa. Zwolennicy dalszej walki zbrojnej z wojskami króla Nabuchodonozora, oblegającymi Jerozolimę, zwalczali wpływy proroka, który zalecał królowi Sedecjaszowi poddanie się najeźdźcy dla ratowania miasta. Wymogli więc wpierw na chwiejnym królu uwięzienie niewygodnego proroka w lochu. Potem, gdy król na prośbę proroka przeniósł go do wartowni, ten złagodzony środek izolacji wydał się przeciwnikom Jeremiasza jeszcze za mało skutecznym, zażądali więc zgładzenia go. Wymyślili dla niego powolną śmierć z głodu w błotnistej cysternie. Wszakże jeden z dworzan królewskich, Kuszyta Ebedmelek, nakłonił Sedecjasza do wydobycia proroka stamtąd, zanim umrze. Za zgodą króla ów cudzoziemiec, poganin, ocalił mu życie.

Autor Listu do Hebrajczyków, jak jego mistrz św. Paweł (por. 1 Kor 9,24–27; Ga 2,2 ; Flp 3,12nn; 2 Tm 2,5; 4,7n) porównuje nasze moralne wysiłki do zawodów, do których stajemy odłożywszy grzech, jako przeszkodę. Wzorem w zawodach jest Jezus Chrystus tylko w tym miejscu określony dwoma greckimi rzeczownikami, które nie mają odpowiedników dosłownych. Tłumaczymy więc je opisowo: który nam w wierze przewodzi (jak greccy filozofowie swoim szkołom) i ją wydoskonala. To ostatnie słowo znaczy, że Jezus w niebie jest

kresem naszych wysiłków. Syn Boży przed Wcieleniem dokonał wyboru między dwiema drogami życia (por. Flp 2,6–8; 2 Kor 8,9). Radość, którą Mu obiecywano (np. w prorocत्वach mesjańskich) odłożył na czas swego zwycięstwa nad śmiercią. Odniósł je, gdy przecierpiał krzyż (dosłownie: „wytrzymał”), nie bacząc na jego hańbę (była to kaźń tylko dla niewolników). Zasiadł (perfectum!) po prawicy tronu Boga, na zawsze, jako moc i wzór do naśladowania w naszych walkach.

W Ewangelii w pierwszych dwóch wierszach tylko Łukasz ma paradoksalną dla ówczesnych słuchaczy wypowiedź Jezusa. Dziś, po faktach paschalnych, lepiej ją rozumiemy. Cenna zaś jest podwójnie: odsłania nam Jego pragnienie, by życie swoje złożyć w ofierze, oraz podaje zapowiedź tego, co nas czeka jako Jego uczniów. Podwójna przenośnia – ognia i wody – wyraża Jezusowe pragnienie ofiary. Znając już cały Nowy Testament, w płonącym ogniu odczytujemy obiecane działanie Ducha Świętego w Kościele, oczyszczające i rozpalające miłością (por. Łk 24,32; J 12,32), jak je zapowiedział Jan Chrzciciel (por. Mt 3,11). Przedtem jednak czeka Jezusa ciężkie doświadczenie wyrażone biblijnym symbolem (por. Mk 10,38) zanurzenia do wody, takie bowiem jest pierwotne znaczenie słowa greckiego baptizein, od którego pochodzi nasz chrzest. Końcowa zapowiedź losu uczniów (por. Mt 10,34nn – cytata z Mi 7,6), za pomocą przenośni miecz obrazuje podział, jaki między ludzi nawet najbliższych wprowadzą radykalne wymagania Jezusa.

Główna myśl wszystkich czytań odnosi się do realizmu życia doczesnego chrześcijan jako uczniów Chrystusa. Człowiek przed wiekami wybrany i powołany przez Boga w Chrystusie (por. Ef 1,5) ma tu i teraz dzielić życie ze swym Odkupicielem. Stąd konsekwentny chrześcijanin musi mieć nieuniknione konflikty ze swym otoczeniem (por. 2 Tm 3,12) na tle różnic drogi życiowej, bo Jezus Chrystus był i na zawsze pozostanie „znakiem sprzeciwu” (por. Łk 2,34) jako absolutna prawda o Bogu i o człowieku. Konkretny sprzeciw może mieć różne tło i odmienne motywacje wrogich działań, ale ostateczna racja jest właśnie ta. W znoszeniu tego sprzeciwu niezbędnym dla nas wzorem pozostanie na zawsze dobrowolnie przyjęta przez Jezusa ofiara krzyżowa, której pragnął On ożywiony miłością. To ona ma z kolei rozpalać tych, którzy się do Niego solidarnie przyznają. A to pociąga za sobą z konieczności stałe odrywanie się od samych siebie. Ofiara Chrystusa nie jest tylko wzorem dla nas, ale i mocą zwycięską.

Po wyzyskaniu wstępu (pkt 1) i myśli głównej (pkt 3) homilia może rozwinąć temat: „Męstwo w zawodach życiowych na wzór ofiary Chrystusa”. Omówić można 3 praktyczne wnioski z dzisiejszych czytań: 1) za prawdy objawione i wynikające z nich zasady postępowania bądźmy gotowi na prześladowania jak Jeremiasz, typ cierpiącego Mesjasza, choćby to były tylko drwiny, i to ze strony najbliższego otoczenia, jak rodzina; 2) stale odsuwajmy od siebie grzech, który nas łatwo zwodzi, przez unikanie bliższych okazji do grzechu, choćby dostarczanej przez środki masowego przekazu, i jednocześnie zwalczanie w sobie poznanych złych skłonności oraz korzystanie regularne z sakramentu pojednania i z Eucharystii, trwałych owoców ofiary Chrystusa; 3) ze słów prorocstwa: Będą patrzeć na Tego, którego przebili (Za 12,10) uczynimy sobie hasło do częstego rozważania krzyża Chrystusa, źródła naszego męstwa i rękojmi dojścia do ostatecznego pokoju.

Augustyn Jankowski OSB

Źródło tekstu: niezbędnik niedziela.pl

Na dzisiejszy fragment ewangeliczny składają się trzy wypowiedzi Jezusa (tzw. logia), które łączy temat cierpienia i sądu – obraz ognia i podziałów w rodzinie: Łk 12,49; 12,50 i 12,51-53. Odnosząc się do wydarzeń, które mają dopiero nastąpić, Jezus ukazuje cel swojej misji.

Pierwsza wypowiedź brzmi: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrzest mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (12,49). Ogień w ST w pierwszym rzędzie symbolizuje obecność Boga i wskazuje na Jego naturę. Jako że człowiek nie może dotknąć ognia i nie może nad nim zapanować, obrazuje on Bożą transcendencję. Bóg objawia się Mojżeszowi w znaku płonącego krzewu (por. Wj 3,2), prowadzi Izraela przez pustynię w słupie obłoku w ciągu dnia i w słupie ognia w nocy (por. 13,21), natomiast Jego objawieniu na Synaju towarzyszą grzmoty, błyskawice i przypominające erupcję wulkanu wybuchy (por. 19,16-18). Ogień może również symbolizować oczyszczenie. Usuwa z powierzchni ziemi to, co nieczyste i co może szkodzić człowiekowi. W ogniu należało spalić ubrania należące do trędowatego, aby nie zaraziły innych (por. Kpł 13,52), natomiast palenie ołtarzy pogańskich miało uchronić przed skażeniem kult ustanowiony przez Mojżesza (por. Pwt 7,5.25). W ogniu niszczone także rzeczy poświęcone Bogu, aby uchronić je przed zbezczeszczeniem (por. Wj 12,10). Ogień także bywa narzędziem sądu Bożego, stając się

przyczyną zagłady bezbożnych. Pojawia się w opisach zniszczenia Sodomy i Gomory (por. Rdz 19,24) oraz w mowach prorockich zapowiadających ukaranie zarówno narodów pogańskich (np. Iz 66,16; Am 1,4; Za 9,4), jak i grzesznych członków narodu wybranego (np. Jr 11,16; Ez 15,6; Am, 2,5).

Ważnym kontekstem Jezusowej wypowiedzi o ogniu w Trzeciej Ewangelii są obrazy zapowiadające sąd Boży nad światem (por. Łk 12,20-21.35-48) oraz wyrocznia Jana Chrzciciela, zawierająca wizję Mesjasza, który będzie „chrzczył Duchem Świętym i ogniem” (por. 3,16) oraz „plewy spali w ogniu nieugaszonym” (por. 3,17). Bóg, który jest „ogniem trawiącym” (Pwt 4,24; por. 9,3; Iz 33,14) i który objawia się w ogniu, przychodzi w osobie Jezusa, aby ludzi poddać próbie, tak jak złoto próbuje się w tyglu (por. Mdr 4,6). Podda On ocenie ludzkie postawy wobec Dobrej Nowiny o zbawieniu. Ogień Jego sądu oczyści tych, którzy przyjmują Go i żyją Jego słowem, spali natomiast tych, którzy hermetycznie zamykają się na Jego orędzie o królestwie Bożym. Słowa „jakże pragnę, ażeby już zapłonął” oznaczają, że Jezus przyniósł na ziemię ogień Boży swojej nauki, ale jego działanie nie odniosło jeszcze ostatecznego skutku, dzięki czemu człowiek ma jeszcze szansę się nawrócić. Jego pragnieniem jest, by ludzie nie żyli w wewnętrznym rozdwojeniu, lecz przyjmując Ewangelię weszli na drogę prowadzącą do królestwa Bożego.

W drugiej wypowiedzi Jezus mówi o chrzcie, który ma przyjąć: „Chrzest mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (12,50). W tekście greckim pojawia się tutaj rzeczownik *baptisma* („zanurzenie”) oraz czasownik *baptidzo* („zanurzać”). Kontekst Ewangelii Łukasza nie wyjaśnia, o jakie zanurzenie tu chodzi. Pomocą może być Mk 10,38-39, gdzie przytoczona jest rozmowa Jezusa z synami Zebedeusza. Pan używa w niej bardzo podobnego zwrotu, mówiąc o zanurzeniu, który ma przyjąć, zastawiając je z symbolem kielicha, który jednoznacznie odnosi się do Jego przyszłej śmierci męczeńskiej (por. 14,36; Łk 22,42). Zatem w drugiej dzisiejszej wypowiedzi Jezus mówi o swym zanurzeniu w cierpieniu i śmierci, które napawa Go wielką udręką. Wcześniej dwukrotnie już zapowiedział wydarzenia paschalne (por. 9,22.44). Jako że, będąc Bogiem przyjął także naszą ludzka naturę, jak w przypadku każdego innego człowieka, myśl o nadchodzącej męce napęła Go trwogą, która swe apogeum osiągnie w Getsemani (por. 22,42-44).

Trzecia dzisiejsza wypowiedź Jezusa może zdumiewać jeszcze bardziej niż dwie poprzednie: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej” (12,51-53).

Starotestamentalne proroctwa ukazują czasy mesjańskie jako czasy pokoju między ludźmi oraz harmonii w świecie stworzeń. U Izajasza Mesjasz nazywany jest „Księciem Pokoju” (Iz 9,5-6), natomiast u Zachariasza mowa jest o tym, że „Pokój ludom obwieści” (Za 9,10). W samej Trzeciej Ewangelii aniołowie w dniu narodzenia Jezusa zwiastują „pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2,14). W tych i wielu innych tekstach pokój jest ukazywany jako jedna z największych wartości zbawczych, jako owoc działalności Bożego Pomazańca. Rzeczywiście, Jezus w swoim nauczaniu wypełnia starotestamentalne zapowiedzi i realizuje misję obwieszczania świata pokoju (por. 7,50; 8,48; 10,5). Głoszenie to jednak spotyka się z różną reakcją ze strony ludzi. Jak Łukasz podkreśla w swojej Ewangelii, obok tych, którzy z wielkim entuzjazmem przyjmowali Dobrą Nowinę (np. 5,26; 7,16-17), byli i ci, którzy oskarżali Jezusa o bluźnierstwo (por. 5,21; 11,15), a nawet czyhali na Jego życie (por. 6,11). Przypadki te pokazują, że nauka o Królestwie oraz drodze, która do niego prowadzi, od początku rodziła wśród słuchaczy podziały. Misją Jezusa jest wzywanie do nawrócenia, piętnowanie zła i głoszenie prawa miłości, bez których sprawiedliwości i pokój w świecie są niemożliwe. Rozłam pośród Jego słuchaczy Pan obrazuje za pomocą obrazu rodziny (por. Mi 7,6). Podział w rodzinie jest w jakiś sposób wpisany w zbawcze plany Boga. Jego sprawcą jednak nie jest wprost Jezus, lecz ludzie zajmujący wobec Niego określone stanowisko. Opisany rozłam w rodzinie po jednej stronie stawia ojca i matkę, czyli starsze pokolenie, a po drugiej syna, córkę i teściową, czyli pokolenie młodsze. Jezus nie mówi wprost, które pokolenie jest za Nim, a które przeciwko. Podkreśla jedynie, że wrogość pomiędzy nimi jest dwustronna, a więc trudna do pokonania.

Źródło tekstu: [dzielojp2siedlce.com](http://dzielojp2siedlce.com)

Autor Listu do Hebrajczyków nazywa Chrystusa przewodnikiem wiary. Określenie to z jednej strony podsumowuje dotychczasowe rozważania, zawierające przykłady wiary bohaterów Starego Testamentu, z drugiej zaś – otwiera nowy wątek, w którym uwaga skupia się już nie na

poszczególnych świadkach wytrwałości w wierze, ale na samym Jezusie jako na fundamencie wiary i jej wzorze.

Greckie słowo przetłumaczone jako „ten, który przewodzi”, ma szeroki zakres znaczeniowy. Może oznaczać przywódcę, władcę, twórcę czy założyciela. W Starym Testamencie odnosi się do przywódców Izraela w czasie jego wędrówki na pustyni, do przełożonych pokoleń, a także do sędziów sprawujących rządy nad Izraelem. W Nowym Testamencie termin ten zawsze używany jest w odniesieniu do Jezusa: „Dawca życia” (Dz 3, 15), „Władca i Zbawiciel” (Dz 5, 31), „przewodnik zbawienia” (Hbr 2, 10). Nowy Testament podkreśla zatem nie tylko wymiar władzy i panowania, ale także aspekt pochodzenia i początku. Jezus panuje jako dawca, a jednocześnie rękojmią udzielonego daru.

Źródło tekstu: niedziela.pl (fragment bezpłatny)

Ewangelia Jezusa nie zawsze jest jednoznaczna. Zawiera również paradoksy. Jednym z nich są słowa pozornie podważające jedność i pokój.

Jezus przyszedł na ziemię, aby rzucić ogień. Jest nim ogień miłości, który ma charakter oczyszczający i rozpalający ludzkie serca. Doświadczyli go uczniowie w drodze do Emaus, a później w Wieczerniku w czasie zesłania Ducha Świętego. Rozpalający miłość ogień Jezusa towarzyszy nam od sakramentu chrztu.

Jezus przyszedł, by wnieść w ludzkie serca pokój. Jednak w rzeczywistości często jest odwrotnie. Od początku, jak przepowiedział Symeon, jest znakiem sprzeciwu. Jego słowa prowokują walki, podziały, konflikty nie tylko między religiami, ale również w rodzinach, wśród najbliższych. Wybór Jezusa, Jego drogi musi niejednokrotnie liczyć się z ceną samotności i alienacji, odrzucenia i niezrozumienia nawet ze strony osób najbardziej kochających.

Co więcej, podziały wynikające z życia Ewangelią biegną nie tylko między religiami czy poszczególnymi ludźmi. Dotykają każdej osoby, w której toczy się odwieczna walka między dobrem a złem, między wyborem drogi Jezusa lub szatana, między człowiekiem duchowym i cielesnym. Poucza św. Paweł: Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie (Ga 5, 17).

Co czynię z ogniem, który zapłonął we mnie w czasie chrztu świętego? Co sądzę o słowach

Jezusa o podziałach? Czy w mojej rodzinie, wśród bliskich jest jedność i pokój? Co nas dzieli?  
 Jaki człowiek (duchowy czy cielesny) zwycięża we mnie?

Źródło tekstu: jezuici.pl

ks. prof. Jan Kanty Pytel, Wczoraj i dziś, Ten sam także na wieki

Bibliści od dawna dyskutują, kto jest autorem listu do Hebrajczyków. Pantenus i Klemens, wielcy uczeni z Akademii w Aleksandrii, podzielali opinię, że autorem listu jest Paweł.

Pisał on list do Żydów w swoim ojczystym języku, czyli aramejskim, w którym rozmawiali na co dzień jego współrodacy. Nie mógł natomiast pisać po grecku w przeddzień wojny rzymskiej, bo byłaby to prowokacja wobec własnego narodu. List przetłumaczył nieznany uczeń. Prawdę zna tylko Duch Święty. Dla chrześcijan najważniejsze jest, że list jest natchniony i umieszczony w zbiorze Ksiąg świętych.

Po prawicy Majestatu

Apostoł wykazuje wielkość i Majestat Chrystusa. Przewyższa On największych religijnych pośredników objawienia ze Starego Testamentu: aniołów, Mojżesza i proroków. Przez nich Bóg przemawiał na „różne sposoby” w czasie Obietnicy. W końcu przemówił przez Syna (Hbr 1). On - Chrystus – jest Słowem Boga, a wszyscy inni heroldowie sługami Słowa. List ma charakter chrystyczny i soteryczny, zawiera całą chrystologię i soteriologię (naukę o zbawczym dziele Chrystusa). Jest On Bogiem – Człowiekiem, najwyższym Kapłanem nie z ustanowienia Mojżesza, nie z pokolenia Lewiego, ale z ustanowienia Boga, z pokolenia Judy: Ty jesteś kapłan do końca wieka według obrządku Melchizedeka (por. Ps 110, 4; Hbr1, 1-4). Chrystus jest też ofiarą przebłagalną, składa ją jako wieczny, prawdziwy kapłan za ludzi. Dzięki tej ofierze ludzie mają wolny dostęp do Boga. List ma więc charakter soteryczny, czyli zbawczy.

Krzyżują w sobie Syna Bożego

Apostoł przestrzega czytelników przed apostazją (odstępstwem). Mówi o tych, którzy zostali oświeceni (nazwa chrztu) i otrzymali życie Boże, zostali umocnieni Duchem Świętym i odebrali w katechezie pełną prawdę objawioną. Zostali ubogaceni w dary charyzmatyczne,

wspomagające do osiągnięcia życia wiecznego. Apostata, który odrzucił te dary, krzyżuje w sobie Syna Bożego (Hbr 6, 4-9) i wystawia Chrystusa na pośmiewisko. Dla apostaty „niemożliwe” jest nawrócenie. „Niemożliwe” w tym sensie, że jest niedysponowany do powrotu. Jednak Bóg miłosierny i Kościół, który działa w łączności z Chrystusem, może odpuścić wszystkie grzechy. Apostoł jednak przyrównuje apostatę do ziemi, na którą spada deszcz, a ona rodzi „chwasty”, staje się przeklętą (Hbr 6,8). W kontekście jednak gra muzyka optymizmu Apostoł wychwala dobre czyny wierzących spełniane z miłości i ze względu na Jezusa. Pozostawia im do refleksji piękną maksymę o nadziei: Trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę (por. Hbr 6, 16), gdzie Jezus jako pierwszy wszedł za nas (Hbr 6, 18. 20). Jest tu aluzja do Jom Kipur - Dnia Pojednania, kiedy to arcykapłan wchodził do Debir - Miejsce Najświętszego. Tam w niebie jest On i czeka!

Apostoł raz jeszcze wraca też do trudnego tematu grzechów przeciwko Duchowi Świętemu. Grzech ten nazywany jest podeptaniem Syna Bożego i zbezczeszczeniem Krwi Przymierza. Karę niewiernym wymierzy sam Chrystus: „A straszna to rzecz wpaść w ręce Boga Żyjącego” (Hbr 10, 29. 31).

### Droga nowa i żywa

Ewangelisci podają, że tuż po śmierci Jezusa zasłona świątyni, która oddzielała Hekal (Miejsce Święte) od Debir (Miejsce Najświętsze - symbol zamieszkiwania Boga, niedostępne dla ludzi), rozdarła się „na dwoje z góry do dołu” (Mt 27, 51; Mk15, 38; Lk 23, 46). Jest to ważny opis symboliczny. Rozdarła się bowiem zasłona, ale nie w Świątyni Jerozolimskiej. Nową świątynią, w której w sposób rzeczywisty zamieszkała pełnia bóstwa, był Jezus (J 2,12-21). W momencie Jego zbawczej śmierci całkowicie rozdarła się zasłona Jego ciała. Odtąd zasłona już nie zasłania i nie odgradza ludzi od Boga. Symboliczny opis ewangeliczny staje się głęboko czytelny i zrozumiały w świetle Listu do Hebrajczyków: „On zapoczątkował nam drogę nową i żywą przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hbr 10, 20). Wolny dostęp do Boga stał się rzeczywistością. Dlatego autor natchniony nieomylnie wyjaśnia: „Mamy więc, bracia pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa” (Hbr 10, 19).

Bez wiary nie można podobać się Bogu



Orygenes, człowiek z „płomienia i ognia”, przy czytaniu 11 rozdziału listu popadłby w ekstazę. Ten obszerny rozdział potwierdza ważność wiary i podaje osobowe wzorce wiary. „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy” (Hbr 11, 1. „przez wiarę poznajemy że słowem Boga wszechświat został stworzony” (Hbr 11, 3), „Bez wiary nie można podobać się Bogu, przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć że jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11, 6).

W długiej procesji bohaterów wiary idzie jako pierwszy Abel. Autor natchniony podsumowuje jego życie w słowach: „Chociaż umarł jeszcze przemawia” (Hbr 11, 4). Te znamienne słowa wyryte są na sarkofagu arcybiskupa Walentego Dymka w katedrze poznańskiej: „defunctus adhuc loquitur” (był to pomysł wielkiego i zasłużonego rektora seminarium duchownego w Poznaniu ks. Aleksiego Wietrzykowskiego).

Kolejno wymieniony jest Henoch, który przeszedł przez śmierć, z miłości Boga zabrany został do komunii z Panem (por. Hbr 11, 5). Wśród gigantów wiary idzie ojciec wierzących Abraham, który opuścił swoją ojczyznę i szukał Ziemi Obiecanej. Otrzymał Boże obietnice, niósł je razem z Izaakiem i Jakubem i Józefem: „oczekiwał miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg (Hbr 11, 10). Ci patriarchowie znali drogę do doczesnej ojczyzny, ale wracać do niej nie chcieli i podążali do lepszej - niebiańskiej (por. Hbr 11, 16). „Dlatego Bóg nie wstydzi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przysposobił im miasto”. Nowego Miasta ojczyzny nie oglądali, ale widzieli ją przez wiarę. Ich śladem szedł Mojżesz, który mimo trudnego posłannictwa „wytrwał jakby widział Niewidzialnego” (Hbr 11, 27). Moc wiary ocaliła nawet prostytutkę Rachab, właścicielkę domu publicznego.

Autor natchniony, skracając opis tej procesji, wymienia dodatkowo tylko sławnych obrońców wiary: Gedeona, Baraka, Samson, Jeftego, Samuela, Dawida i proroków. Sumarycznie wychwala bezimiennych bohaterów, którzy nie uciekali z „frontu walki” o wiarę (por. Hbr 11, 33-35) i oddaje hołd wszystkim nieznanym świadkom, kuszonym do apostazji, wygnańcom i tułaczom (por. Hbr 11, 33-40).

Patrzmy na Jezusa

Odbiorcy listu mają przez Boga wyznaczoną trasę biegu. Są „zawodnikami wiary”. Biegacz nie biegnie w wyścigach z ciężarami. Jednak u Bożego biegacza ten ciężar jest. To grzech, który

łatwo człowieka zwodzi. „Zawodnicy Boga” mają wpatrzeć się w Jezusa, który im „w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 1-7). Apostoł przynagla ich, aby zapatrzili się w Jezusa. On bowiem z krzyża „przesiadł się” na tron Boga. Czytelnicy nie mogą zatrzymywać się w połowie biegu. Pozostaje tylko jeden cel - meta! Nawet gdyby trzeba było aż do krwi walczyć z grzechem. W tym biegu konieczna jest samodyscyplina, życie z ludźmi w pokoju, regularne uczestnictwo w niedzielnych zgromadzeniach liturgicznych (Hbr 10, 24), mocowanie się o uświęcenie. Tym „Bożym zawodnikom” autor daje niezawodną „instrukcję”: „dobrze jest umacniać serce łaską” (Hbr 13, 9).

### Przystąpiliście do Góry Syjon

Hebrajczycy - uczestnicy Nowego Przymierza, są wezwani na Górę Syjon (synonim nowej świątyni), do Miasta Boga Żyjącego, gdzie jest Bóg i Dawca wszelkiego Życia, do niebiańskiego Jeruzalem (symbol trwałego pokoju), na uroczyste zgromadzenie całego ludu Bożego, do Kościoła Pierworodnych, czyli wiernych wszystkich czasów na świecie, do Boga jedynego, sprawiedliwego sędziego, do Jezusa - Pośrednika Nowego Przymierza, wreszcie: do pokropienia krwią Jezusa Chrystusa. To pokropienie dokonało się w chrzcie, a skutki jego są trwałe. Nie jest to krew Abla, która wołała o pomstę, ale krew oczyszczająca, uświęcająca, przebacząca! Krew miłosierdzia.

Apostoł kieruje w swym liście specjalny apel do małżonków i zaleca im „łóże nieskalane pod każdym względem”, przeciwstawianie się rozpuście i cudzołóstwu, chciwości (por. Hbr 13, 1-8). Prosi także, by Hebrajczycy pamiętali o głosicielach Słowa Bożego, podziwiali koniec ich życia i naśladowali ich wiarę. Są przecież przechodniami: „Nie mamy tutaj miasta trwałego, ale szukamy przyszłego” (Hbr 13, 14).

Źródło tekstu: przewodnik-katolicki.pl